

Kiedy 4 marca 2019 roku opuszczaliśmy budynek naszej szkoły, idąc do Filharmonii Narodowej, nikt z nas nie spodziewał się, że obraz i dźwięk mogą wyrzeć na człowieku aż takie wrażenie. Wszystko zaczęło się niepozornie - od wystawy prac bohatera dzisiejszego wydarzenia. Oglądając jego twórczość miało się wrażenie jakby rzeczywistość miała ulecieć w powietrze, rozpląnąć się i nie wrócić. Fuzja kolorów uwalniała w nas emocje, które każdy z nas wolałby zagłuszyć - niepokój, strach i świadomość przemijania. Mocne obrazy wyglądające jak ze snu, czy koszmaru. Wyzwalały sprzeczne uczucia, jednak nie można było odmówić im wspaniałości. Tak właśnie wygląda jego świat - "Świat Mistrza Beksińskiego". Zastanawiamy się często jak wygląda sztuka albo kiedy dzieło staje się arcydziełem. Patrząc na te obrazy nie mieliśmy wątpliwości, że w słowniku obok tych pojęć powinno się pojawić nazwisko tego niezwykłego człowieka i jego sztuka.

Mistrz Beksiński i jego świat...

Zdzisław Beksiński był niezwykłym człowiekiem - temu nikt nie zaprzeczy. Dał się poznać jako wybitny samouk, który opanował wiele dziedzin sztuki: architektury, malarstwa, rzeźby, fotografii, rysunku, czy grafiki komputerowej. Ograniczała go tylko jego wyobraźnia, z czego sam doskonale zdawał sobie sprawę, zadając sobie pytanie, co będzie, gdy już się mu ona skończy? Mawiał: "Pragnę malować tak, jakbym fotografował sny" i z czystym sumieniem można powiedzieć, że mu się to udało. Urodził się w 1929 roku w Sanoku i zaczynał jak każdy z nas od dziecięcych bohomazów, jednak kiedy umierał w 2005 roku, każdy wiedział, że ten człowiek, nie był jak wszyscy - Beksiński był Mistrzem.

Nieustająca moc muzyki...

Beksiński wielokrotnie powtarzał, że żeby tworzyć potrzebuje odpowiedniego klimatu. Potrafił go sobie stworzyć przy pomocy utworów, budzących w nim silne emocje. Ich ogrom sprawiał, że malarz przenosił je na płótno, by móc je przekazać dalej. Czego słuchał? Najczęściej wymieniana przez niego była twórczość Alfreda Schnittke, a w szczególności składające się z czternastu części - *Requiem*, które mieliśmy okazję wysłuchać z okazji 90. rocznicy urodzin Beksińskiego.

Emocje... i jeszcze więcej emocji...

Połączenie utworu Alfreda Schnittke, ulubionego kompozytora Mistrza, z prezentacją obrazów wkomponowaną idealnie w dramaturgię muzyki dawała się nas oddzielać od tu i teraz. Świat na tamtą chwilę się zatrzymał. Wszystko stało się... ale nie nasze serca, które były jak szalone od emocji, obudzonych w nas przez ten niezwykły koncert. Nadmiar wrażeń buzował tak, że wzrastała w nas także adrenalina, która utrzymała się aż do samego końca.

Była to niezwykła uczta dla zmysłów, którą uczniowie Poniatówki zapamiętają na długo, ponieważ takich emocji się nie zapomina... Liczymy na to, że uda nam się jeszcze spotkać z twórczością Beksińskiego, żebyśmy mogli poznać jeszcze więcej zakamarków jego mrocznego, lecz fascynującego świata.

Julia Senator, klasa 1A
spr. Katarzyna Kozielska